

Para cesarska na froncie.

Cesarz Karol jest już od dłuższego czasu na froncie włoskim, gdzie, jak wiadomo, osobiście kierował ofensywą. Obecnie monarcha wraz z małżonką, cesarzową Zytą, zwiedzał pola walki ostatnich krwawych zapasów. Z podróży tej pisma podają następujące szczegóły:



Wojowniczy gabinet francuski: Prezydent nowego gabinetu francuskiego, Clemenceau.

W dniu 16. listopada cesarz zwiedził kilka miejsc chlubnej działalności obrony nad Isonzem, która utworzyła podstawę tak pomyślnej ofensywy przeciw Włochom. Monarcha zabawił pewien czas na górze św. Michała, na zwaliskach San Martino del



z frontów bojowych: Pozostawione przez Włochów między Codroipo a Tagliamento ciężkie działa, zupełnie nieuszkodzone. (Woj. kwat. pras.)

Carsa, na wzgórzu 197 na południe od Sdraussina, o którą tyle walczone, w Doberdo i na Monte dei Sei Busi.

Na wierzchołku góry św. Michała wznosi się pomnik, głoszący prostymi słowami, że spoczywają tam złączeni w śmierci Włosi i Węgrzy. W tym miejscu po większej części walczyły pułki węgierskie. Masy zaś młodzieży włoskiej leżą na ogromnych cmentarzach między Sagrado a Petetano. Włosi poświęcili te ogromne masy, aby w walkach dwu i pół rocznych uzyskać wąski pas ziemi, i w końcu w paru dniach cofnąć się z konieczności aż za Piave.

W tymże dniu para cesarska przybyła do Tryestu i w sali uroczystościowej Namiestnictwa przyjęła deputację hołdowniczą, przedstawicieli handlu, komunikacji i rzemiosł, w której skład weszły wszystkie narodowości zamieszkujące Tryest.

Następnie para cesarska zwiedziła rozmaite urządzenia marynarki wojennej w jednym z portów wy-

brzeża. Po południu para cesarska wyjechała łodzią torpedową z Tryestu do Porto Rose, a później samochodem do Gorycy. Stamtąd udał się monarcha na monte San Gabriele. Jechał przez Salcano, gdzie most kolejowy olbrzymim przesłaniem środkowym leży w rzece, oraz ścieżkami wężykowatymi między Monte Sinto a Monte San Gabriele. Okolice ta wygląda jakby krajobraz na księżycu: krater obok krateru. Wyboje od pocisków, napelnione wodą, podobne są do jezior. Miliony resztek ostatnich walk pokrywają to olbrzymie smętne puszkowie.

W walkach o Monte San Gabriele jedna z jam odegrała wielką, a chlubną rolę. W jamie tej, zaledwo o jakie 15 kroków za linią nieprzyjacielską, ciągnącą się przez stok góry, trzymali się dzielni obrońcy, chociaż nieprzyjaciół skierowywał bomby, granaty ręczne i ogień działowy na wschód od jamy, tak, że załoga jej była ustawicznie zagrożona ogniem i gazem. A jednak, ilekroć nieprzyjaciół chciał przez gościniec Dol i przez kotłinę Batuf posunąć się ku



Przegląd Włochów: Obóz jeńców włoskich w okolicy Cividale, przeznaczony przez nich pierwotnie na pomieszczenie wziętych do niewoli żołnierzy austriackich.

(Fot. Bufo).